

## ALICJA MORAWIECKA

ur. 1926; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, lata 40. XX w.
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Lublin po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, Stare Miasto, ulica Archidiakońska, mieszkanie, zniszczenia wojenne

### Zdobycie mieszkania przy ulicy Archidiakońskiej w Lublinie

Nadal pracowałam w Polskim Komitecie Opiekuńczym. Znaleźliśmy lepsze mieszkanie i to dzięki właśnie Komitetowi Opiekuńczemu, a właściwie jednemu z kolegów ze mną pracujących. [On] dowiedział się, że na Starym Mieście mieszka jego znajomy, który miał jakiś niewielki mająteczek pod Lublinem, koło Elizówki, został wyrzucony z tego mająteczku przez Niemców, zamieszkał na Starym Mieście na Archidiakońskiej 4 i wyprowadza się teraz, wraca do siebie. I nawet mówił mu, czy kogoś nie zna, kto chciałby zamieszkać tu, a [w zamian ten chętny] może pomógłby mu trochę przy wyprowadzce, przynajmniej pomógłby mu znieść [jego] rzeczy, bo nie tak łatwo było. Ja z miejsca pobiegłam [tam].

Skąd wiedziano o tym, że ja szukam [mieszkania]? Bo przyszłam prawie zapłakana do biura i mówię, że mam taki kłopot: przychodzi kobieta, która jest właścicielką tego domu, ma prawo nas wyrzucić, ale my nie mamy gdzie iść, nie potrafiono jakoś załatwić mieszkania. Ojciec pracował wtedy w ratuszu. Po mojej wizycie w domu u tego pana, bardzo sympatycznego zresztą, poszłam do ojca. Nie chciał wierzyć, mówi: „Co ty wymyślasz? Masz jakieś halucynacje”. Ja mówię: „Nie, proszę bardzo, tatusiu, chodźmy”. No i poszliśmy. Okazało się, że szybko się dogadali i następnego dnia ojciec pomógł mu się wyprowadzać, a po południu już wprowadziliśmy się do domu, który podniósł niesłychanie standard naszego życia. Po pierwsze, było światło, do tej pory korzystaliśmy z lampy i nafty i ze świecy czy karbidówki. Następnie była bieżąca woda, a nie studnia, do której trzeba było chodzić kawalek. No i trzecie – była ubikacja, na korytarzu zresztą, którą wybudował ten dziedzic, jak o nim mówiono, i była przedmiotem zazdrości innych lokatorów. Zresztą dopominali się z miejsca, żebyśmy im dali klucz od tego, bo mieliśmy jeden klucz, więc proszę bardzo, kłódka jakaś się tam [znalazła]. Pomogliśmy innym, bo wiadomo, w jakich warunkach na Starym Mieście ludzie mieszkali. Więc spokojna już o ten standard, mogłam

myśleć o tym, że przecież chcę się uczyć dalej.

Stare Miasto było zniszczone jeszcze w [19]39 roku, było zburzone ogromnie. A teraz czym się różniło – tylko [tym], że w tych ruinach zaczęli mieszkać ludzie. Przykro mówić, ale były tam prostytutki, które zaczepiały żołnierzy sowieckich, i naszych także oczywiście. Tam było strasznie. I chodzenie do domu było przykre. Ale nie zdarzyło mi się nigdy nic specjalnego, ktoś mnie najwyżej zapytał, właśnie taka kobieta półpijana, czy mogę jej chleba kupić, no to kupiłam tego chleba. Ale sam fakt mieszkania w takich warunkach [był sukcesem]. Zakłócone zostały troszeczkę te warunki – tam były prawie trzy pokoje, a nas trójka – przez to, że dokwaterowano nam oficera z Armii Polskiej, Polaka, kapitana. Zajęto dla niego oczywiście jeden z lepszych pokoi, tych większych, w którym ja byłam. Ale zjawił się taki – dla mnie wtedy stary, miał chyba ze czterdzieści lat, ja miałam osiemnaście – bardzo sympatyczny gość. Mój ojciec mówi: „Tu córka moja mieszka”. „Dobrze, niech mieszka” – i wziął pokoiik najmniejszy, ciemny, nieoświetlany. I był szalenie sympatyczny, gdzieś pracował. Ze trzy miesiące [trwała] ta kwatery jego. Potem gdzieś wyjechał. Spędził z nami Boże Narodzenie w [19]44 roku. Bardzo mile go wspominamy wszyscy, bo zasilał trochę konserwami menu domowe. Zapamiętałam, jak w czasie Bożego Narodzenia choinkę ubieraliśmy i on też pomagał, wyraźnie miał katolickie korzenie. W domu był jakiś kot, taki dachowiec, którego ojciec kiedyś przyniósł. I [ten pan] mówił, o ile dobrze [pamiętam]: „Koszka na jołku tam znowuż”, ten kot z upodobaniem wlaźił na choinkę, bardzo go to denerwowało i tego kota przynosił. Poza tym przychodził pijany do domu często. Wtedy właściwie wszyscy żołnierze bardzo pili.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-04-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"